

WALDEMAR MICHALSKI

ur. 1938; Włodzimierz Wołyński



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, KUL, studia, Robotniczy Klub Literacki „Profile”, „Głos FSC”, Zbigniew Strzałkowski, Włodzimierz Niedźwiadek, Kazimierz Fil,

Możemy spróbować w Fabryce Samochodów Ciężarowych

Mimo wszystko chcieliśmy powołać coś takiego, co w kraju byłoby ciekawe, oryginalne i niepowtarzalne. W Lublinie działała bardzo aktywnie Fabryka Samochodów Ciężarowych. Było to przedsiębiorstwo, które miało pieniądze, swój dom kultury, swoje czasopismo „Głos FSC” Doszliśmy do wniosku, że skoro istnieje „Głos FSC” a nas wyrzucono z „Kuriera” przy okazji „Kontrapunktów” to możemy spróbować w Fabryce Samochodów Ciężarowych. „Spróbujmy tam” Trzeba było wyszukać robotnika, który byłby osobą łączącą nasze inteligenckie korzenie z FSC. Znalazł się młody człowiek pracujący w kuźni w FSC Włodzimierz Niedźwiadek. Pisał zupełnie niezłe wiersze. Kilka razy ściągnęliśmy go do Nauczycielskiego Klubu Literackiego. On się zajmował też w jakiejś mierze szkoleniem robotników. Był więc też pedagogiem. W trójkę (Strzałkowski, Niedźwiadek i Michalski) poszliśmy do Domu Kultury FSC. Powiedzieliśmy, że kiedy robotnicy jedzą śniadania, mają trochę wolnego czasu. Zamiast opowiadać sobie jakieś mniej lub bardziej nieprzyzwoite dowcipy, to może chcieliby posłuchać poezji. Utworzylibyśmy tutaj klub literacki. Zgłosiłoby się prawdopodobnie kilka osób, które piszą. W czasie śniadania nadawalibyśmy przez zakładowy węzeł swoje wiersze, rozmawialibyśmy o sztuce, o poezji. To był rok 1968.

Rozmowa z dyrektorem Domu Kultury była bardzo owocna. Nazywał się Kazimierz Fil. Strzałkowski powiedział więc: „Świetnie. Mamy już nazwę naszego klubu i naszej wkładki. Będzie się to nazywać »Profile«” Gra słów i nawiązanie do nazwiska dyrektora była bardzo zgrabna. Myślę, że była też dyplomatyczna, bo „Profile” zaczęły się ukazywać. Opublikowaliśmy niewiele wkładek, chyba cztery lub sześć. Ale do naszego klubu zaczęto adresować wiersze ludzi, którzy pracowali na terenie fabryki i pisali wiersze. Ja prowadziłem dział recenzji. Omawiałem ciekawsze książki, które wówczas ukazywały się na rynku.

Myślę, że to była niezła inicjatywa. Ale znowu zaistniały kwestie polityczne. Przyszedł rok 1970. Już było wrzenie w świecie robotników. Grudzień 1970 roku krwawo zapisał się na Wybrzeżu. Był bardzo bolesny. Wszyscy to przeżyli. W tym roku chcieliśmy zmontować bożonarodzeniowy numer. Strażnicy nie wpuścili nas na teren fabryki. Powiedzieli, że tutaj nie ma miejsca dla obcych i nie ma mowy o żadnym wchodzeniu ani redagowaniu. Dano nam do zrozumienia, że jesteśmy osobami z zewnątrz, a więc niebezpiecznie mącącymi robotnikom w głowach. Zdaje mi się, że dyrektor też wyleciał z Domu Kultury. Zamknięto również czasopismo „Głos FSC” Władza wówczas bała się mostu inteligencja–obotnicy. Natomiast odcięto od robotników wszelkich ludzi, którzy mogli przemyślać inne myśli, niekoniecznie związane z produkcją i z egzystencją materialną. Tak się zakończył jeden z ciekawszych rozdziałów w życiu literackim Lublina: Robotniczy Klub Literacki „Profile”

Data i miejsce nagrania	2008-12-16, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"